

## OPERACJA TRALOWANIA MIN W DARDANELACH (25 LUTEGO – 17 MARCA 1915)<sup>1</sup>

Piotr Nykiel

Strona | 1

Upadek fortów wejściowych w dniu 25 lutego 1915 tylko pozornie otworzył Aliantom drogę do Dardaneli. Zgrupowanie wejściowe ze względu na położenie fortów, zasięg ich dział oraz przyjęte przez Turków i Niemców założenia taktyczne i tak skazane było na upadek<sup>2</sup>. Sukces okrętów przyjęty w Londynie z entuzjazmem, był w rzeczywistości pierwszym znaczącym krokiem w stronę nieuchronnej katastrofy. Aby dotrzeć do Stambułu należało bowiem pokonać forty centralne, położone w najwyższym odcinku cieśniny<sup>3</sup>. Doświadczenia z bombardowania umocnień wejściowych pokazały, że okręty prowadzić mogą skuteczny ogień do celów lądowych bądź z dużej odległości na kotwicy, bądź też z małego dystansu w ruchu. W przypadku działań wewnątrz Dardaneli oba warianty były wykluczone, z czego dowodzący flotą sprzymierzoną wiceadm. Sackville Hamilton Carden chyba nie do końca zdawał sobie sprawę. Pierwszy z nich nie był możliwy z uwagi na rozmiar akwenu, który sprawiał, iż po przekroczeniu linii Kumkale-Seddülbahir okręty stale znajdowały się w zasięgu tureckiej artylerii, co – nawet jeśli stanowiły ją tylko haubice – wykluczało prowadzenie ostrzału na kotwicy. Zastosowanie drugiego wariantu uniemożliwiała zaś zagroda minowa<sup>4</sup>. Okręty nie były w stanie zbliżyć się do fortów na odległość, która pozwoliłaby wyeliminować ich działa przy pomocy ostrzału prowadzonego w ruchu<sup>5</sup>.

W niniejszym artykule, przedstawiając możliwie jak najdokładniejszą chronologię działań podejmowanych przez Aliantów celem stralowania Dardaneli, spróbujemy wykazać, iż usunięcie rozstawionych w cieśninie min przy użyciu takich środków, jakimi dysponowała flota sprzymierzona oraz wobec błyskotliwej taktyki obrońców było niemożliwe. W omawianym okresie alianckie okręty liniowe i

<sup>1</sup> Niniejszy artykuł opublikowany został w kwartalniku „Okręty Wojenne” (nr 3/2005 (71), s. 20-29) i jest on przekładem tekstu pt. *Minesweeping Operation in the Dardanelles (February 25 – March 17, 1915)*, wydanego w „The Turkish Yearbook of Gallipoli Studies” (Issue: 2, March 2004, s. 81-115). Poszerzony o informacje dotyczące tralowania Dardaneli przez Francuzów znalazł się on także w książce P. Nykiela pt. *Wyprawa do Złotego Rogu. Działania wojenne w Dardanelach i na Morzu Egejskim (sierpień 1914 – marzec 1915)*, Wydawnictwo Arkadiusz Wingert, Kraków – Międzyzdroje 2008.

<sup>2</sup> Szerzej kwestię tę autor omówił w następujących referatach: *Was it Possible to Renew the Naval Attack on the Dardanelles Successfully the Day After 18<sup>th</sup> March?*, [w:] “The Gallipoli Campaign International Perspectives 85 Years On – Conference Proceedings 24-25 April 2000”, Atatürk & Gallipoli Campaign Research Center, Çanakkale Onsekiz Mart University, Çanakkale 2002, ss. 110-115 oraz *The Role of the Turkish Strategists in Shaping the Early Conceptions of Defense of the Dardanelles (September 1914 – March 18, 1915)*, [w:] “Beşinci Uluslararası Atatürk Kongresi, 8-12 Aralık 2003, Ankara / The Fifth International Congress on Atatürk, December 8-12, 2003, Ankara”, Atatürk Araştırma Merkezi, Ankara 2005, Cilt II / Vol. II, pp. 1003-1008.

<sup>3</sup> Patrz: mapa w zakładce „Ilustracje”.

<sup>4</sup> Pierwsza z jedenastu linii powstała 4 sierpnia 1914. Do 8 marca 1915 łączna liczba min rozstawionych przez Turków w Dardanelach wyniosła 403 (patrz: tabela).

<sup>5</sup> Wydarzenia 18 marca 1915 pokazały, iż ogień okrętów skierowany przeciwko fortom był naprawdę skuteczny dopiero z odległości ok. 5000 m (por.: P. Nykiel, *Was it Possible...*).

krażowniki na szeroką skalę prowadziły też działania wojenne (polegające głównie na bombardowaniu fortów i baterii) zarówno wewnątrz cieśniny i u jej wejścia, jak również w rejonie Bolayır, wspomniemy tu jednak tylko o tych, które bezpośrednio związane były z trałowaniem Dardaneli.

Jeszcze 25 lutego, po rozbiciu fortów wejściowych i intensywnym przygotowaniu artyleryjskim, o godzinie 16.00, wiceadm. Carden rozkazał załogom kutrów rybackich rozpoczęcie trałowania min<sup>6</sup>. Oslonę tym bezbronnym, obsadzonym przez rybaków z Morza Północnego jednostkom zapewniać miały okręty liniowe *Albion*, *Triumph* i *Vengeance* oraz sześć kontrtorpedowców<sup>7</sup>. Trałowce pod eskortą tych ostatnich zapuściły się ostatecznie aż 4 mile w głąb cieśniny. Nad ranem powróciły bezpiecznie do bazy nie znalazłszy żadnych oznak zaminowania Dardaneli.

Kolejnego dnia (26 lutego) Carden, zachęcony brakiem oporu ze strony Turków postanowił wprowadzić do cieśniny flotyllę trałowców w asyście kontrtorpedowców (znamy nazwę tylko jednego z nich; był to *Grasshopper*) i zaledwie dwóch okrętów liniowych (*Albion* i *Triumph*). Ostatecznie jednak wiceadmirał nabrać musiał pewnych wątpliwości, gdyż przydzielił wspomnianym jednostkom dość iluzoryczne wsparcie w postaci kolejnego okrętu liniowego, jakim był *Majestic*<sup>8</sup>. Przebieg działań podjętych tego dnia wykazał jednak, że pomimo, iż trzon flotylli cały czas znajdował się poza zasięgiem dział głównych fortów przewężenia, powierzone jej zadanie było niezmiernie trudne do wykonania. O godzinie 09.00 w stan gotowości postawione zostały tureckie jednostki dyslokowane w pobliżu Kirte. Powodem było nie tyle wznowienie ostrzału fortów wejściowych przez trzy angielskie okręty liniowe, co pojawienie się w ich pobliżu pięciu trałowców oraz czterech kontrtorpedowców. Pół godziny później, od strony Seddülbahir, kontrtorpedowce i trałowce wchodzić zaczęły do cieśniny. Oslaniały je, podążające za nimi dwa okręty liniowe. O godzinie 10.00 kontrtorpedowce znalazły się na wysokości Seddülbahir – Kumkale. Ogłoszono więc alarm w sztabie 9. Dywizji w Sarıçalı. Godzinę później trałowce rozpoczęły zaś pracę w zat. Karanlık. Podążające przed nimi trzy kontrtorpedowce zapuściły się nieco dalej. Kiedy znalazły się w polu ostrzału baterii dział ze wzmocnionymi lufami, rozstawionej w dol. Soğanlı, jej artylerzyści otworzyli ogień. Zaskoczone kontrtorpedowce odpowiedziały kilkoma strzałami, po czym salwowały się ucieczką. Powodem szybkiego odwrotu były prawdopodobnie uszkodzenia, jakich doznał *Grasshopper*. Wg źródeł tureckich otrzymał on trafienia w radiostację i szalupę<sup>9</sup>. Około 13.00 *Albion* z odległości 11.000 m ostrzelał ufortyfikowaną baterię Dardanos. Odpowiedzi ze strony Turków nie było, gdyż – jak błędnie oceniła załoga baterii – okręt znajdował się poza zasięgiem jej

<sup>6</sup> Brytyjska flotylla trałowców składała się z 21 zwykłych kutrów rybackich, które – przy zachowaniu pierwotnych jednostek napędowych – pokryto płytami pancernymi, dającymi załogom ochronę przed ogniem piechoty i odłamkami. Nie pomyślano jednak o tym, że tak duże obciążenie oraz konieczność trałowania pod prąd (czasem o prędkości nawet 4 węzłów) może je niemal całkowicie unieruchomić, o czym będzie jeszcze mowa niżej.

<sup>7</sup> N. Steel, P. Hart, *Defeat at Gallipoli*, Macmillan General Books, London 1995, s. 18; R. Keyes (translation: Thies, H.), *Des Bancs de Flandre aux Dardanelles (The Narrow Seas to the Dardanelles) 1910-1915*, Bibliothèque d'Histoire Politique, Militaire et Navale, Éditions de la Nouvelle Revue Critique, Paris 1936, s. 130; H. W. Nevinson, *The Dardanelles Campaign*, Nisbet & Co. Ltd., London 1918, s. 53. Źródła i opracowania dostępne autorowi niestety nie zawsze podają nazwy kontrtorpedowców, biorących udział w omawianych operacjach.

<sup>8</sup> Ciekawostką jest to, iż na każdej z wież artyleryjskich *Majestica* zainstalowano haubice (C. V. Osborne, *Smoke on the Horizon – Mediterranean Fighting 1914-1918*, Hodder and Stoughton Limited, London 1933, s. 84).

<sup>9</sup> İ. Kayabalı, C. Arslanoğlu *Çanakkale Zaferi 1915*, Ankara 1975, s. 45.

dział<sup>10</sup>. Dwa ze wspomnianych wyżej kontrtorpedowców postanowiły więc skorzystać z okazji i ponownie zbliżyć się do latarni na przyl. Kepez. Załogi trałowców, widząc że okręt liniowy nie przerywa bombardowania Dardanosa, również poczuli się pewniej i nie spodziewając się większego zagrożenia, coraz śmielej kontynuowały, bezowocne zresztą, trałowanie zat. Karanlık. O godzinie 18.30 flotyła opuściła Dardanele. Na wysokości Seddülbahir – Kumkale pozostały już tylko kontrtorpedowce. Reszta jednostek oddaliła się od wejścia do cieśniny<sup>11</sup>.

Przedstawione powyżej fakty, w znacznej mierze w oparciu o tureckie archiwalia, rzucają interesujące światło na wydarzenia 26 lutego. Przede wszystkim są one dowodem sporego kunsztu wojennego Turków i Niemców (nie zapominajmy, że Zgrupowaniem Haubic dowodził Niemiec, ppłk Heinrich Wehrle). Warto tu zwrócić uwagę, choćby na to, że artyleria lądowa nie strzelała bez potrzeby i do byle czego. Nie marnowano amunicji na – w tych okolicznościach nieszkodliwe – kontrtorpedowce. Jedyne przypadki, kiedy na wysokości dol. Soğanlı dostały się one pod ogień dział ze wzmocnionymi lufami, wcale temu nie zaprzecza: jednostki te niebezpiecznie zbliżyły się bowiem do czwartej linii zagrody minowej<sup>12</sup>. Należało więc ogniem armatnim zmusić je do zawrócenia (bo po cóż na deficytową minę wejść miał mało szkodliwy kontrtorpedowiec, skoro przy innej okazji, ta sama mina mogłaby posłać na dno znacznie groźniejszą jednostkę, jaką był okręt liniowy). Zwraca też uwagę fakt, że kontrtorpedowce przegonione zostały przez, w gruncie rzeczy, mało wartościową baterię, a nie przez działa fortów centralnych, w których zasięgu już się znajdowały. Jak alianci mieli się przekonać w kolejnych dniach, do osłony zagrody minowej przeznaczone zostały z założenia baterie małego kalibru i donośności. W większości były to działa wyciągnięte z lamusa. Dość powiedzieć, że znajdowały się wśród nich nawet gładko lufowe armaty spiżowe, czy krótkolufowe działa gwintowane, których donośność zwiększono poprzez odlanie pogrubiającego płaszcza, który umożliwiał stosowanie silniejszych ładunków miotających. Uzbrojenie to – w innych warunkach całkowicie bezużyteczne – okazało się jednak zupełnie wystarczające przeciwko pośpiesznie przerobionym na trałowce kutrom rybackim. Wykorzystanie tak archaicznego sprzętu pozwoliło też obrońcom zaoszczędzić deficytową amunicję do dział fortecznych. Zwróćmy w końcu uwagę, że zarówno 25-go, jak i 26 lutego Turcy nie nekali bez potrzeby załóg trałowców, gdyż te szukały min w miejscach, w których ich nigdy nie było. Alianci z zaskoczeniem przyjęli fakt, iż niemal do wysokości przyl. Kepez nie znaleźli żadnych min. Takie, a nie inne ustawienie zagrody nie było jednak kwestią przypadku i tylko po części wynikało z tego, że Turcy dysponowali ograniczoną ilością min. Postawienie ich tak blisko przewężenia pozwoliło przerzucić część ciężaru obrony (zwłaszcza w ciągu dnia) na zgrupowanie haubic, które dysponowało wyjątkowo dużym zapasem amunicji<sup>13</sup> i w ogólnym rozrachunku okazało się dla nieprzyjaciela znacznie uciążliwszym, niż to przedstawia wielu zachodnioeuropejskich autorów. Co jednak bardziej istotne, aliancka flota, chcąc strąlać miny zmuszona została do wejścia w zasięg dział fortów centralnych.

1 marca 1915, po przerwie wymuszonej niekorzystnymi warunkami meteorologicznymi, alianci postanowili ponownie wprowadzić swe okręty na wody

<sup>10</sup> Faktycznie donośność dział 150/40, będących na uzbrojeniu Dardanosa wynosiła, w zależności od rodzaju używanej amunicji 13.300 – 16.800 m.

<sup>11</sup> Osborne (*op. cit.*, s. 84-85) twierdzi, iż w nocy z 26 na 27 lutego trałowce powróciły do Dardaneli pod osłoną kontrtorpedowców *Colne* i *Jed*, ale nie zdołały natrafić na żadne miny. Źródła tureckie nie wspominają o tej akcji.

<sup>12</sup> Patrz: mapa.

<sup>13</sup> Por.: Nykiel, *Was it Possible...*

Dardaneli. Od tego dnia, aż do końca operacji dardanelskiej trałowanie miało być jednak prowadzone w nocy. Około godz. 22.45 siedem kutrów rybackich, eskortowanych przez krążownik *Amethyst* oraz kontrtorpedowce *Basilisk*, *Grasshopper*, *Mosquito* i *Racoon* zbliżyło się do zagrody minowej. Namierzone przez reflektor ustawiony u wejścia do dol. Soğanlı<sup>14</sup>, dostały się szybko pod zmasowany ogień baterii Rumeli Mesudiye<sup>15</sup>, Muin-i Zafer, Dardanos oraz dział ze wzmocnioną lufą i baterii armat Kruppa z przyl. Kepez. Alianci, nie namyślając się uciekli w tak wielkim popłochu, że już o 23.30 znaleźli się z powrotem u wejścia do Dardaneli<sup>16</sup>. Raporty dotyczące zużycia amunicji przez baterie broniące zagrody minowej bardzo wymownie świadczą o tym, jak wielkiej panice uległy załogi trałowców i osłaniających je jednostek. Turcy wystrzelili bowiem w nocy zaledwie 37 pocisków.

W dniu 3 marca, w celu uniemożliwienia aliancom nocnego trałowania min, w dol. Tenger umieszczono dwa działa ze spżu Uchatiusa oraz dwie chilijskie armaty górskie. Ta, obsługiwana przez 2. Brygadę Ciężkiej Artylerii bateria, pozostawała na wspomnianych pozycjach tylko w nocy. O świcie działa wycofywano w głąb doliny, aby uchronić je przed zniszczeniem przez okręty alianckie. Również z myślą o bezpieczeństwie zagrody minowej, baterię Dardanos wzmocniono działami, sprowadzonymi z Ulupınar. W rejonie Akyarlar oprócz 12. Baterii z fortu Anadolu Hamidiye, rozstawiona została także, przeznaczona pierwotnie do zwalczania okrętów podwodnych, bateria z fortu Nara. W pierwszych dniach tego miesiąca flota sprzymierzona zakończyła poszukiwanie min na odcinku od wejścia do cieśniny, po dol. Soğanlı. Należało więc spodziewać się, że trałowce w każdej chwili natkną się mogą na najbardziej na południe wysuniętą, czwartą linię zagrody minowej. W celu zmniejszenia ryzyka jej wykrycia, zarówno jednostkom artyleryjskim, jak i piechocie wydano rozkaz atakowania trałowców już od chwili, kiedy pojawią się na linii Seddülbahir – Kumkale.

W nocy z 3 na 4 marca alianci podjęli kolejną próbę rozminowania cieśniny. O godz. 21.00 siedem trałowców eskortowanych przez kontrtorpedowce *Wolverine*, *Scorpion*, *Renard* i *Grampus* obrało kurs na dol. Soğanlı. Pół godziny później obsługa ustawionego tam reflektora po raz kolejny namierzyła flotyllę. Ogień otworzyły działa ze wzmocnioną lufą, dyslokowane we wspomnianej dolinie. Kontrtorpedowce podjęły kanonadę, do której o 22.15 dołączyły także armaty Kruppa i działa ze wzmocnioną lufą z przyl. Kepez. Z uwagi na to, że alianci szybko skoncentrowali swój ogień na reflektorze, Turcy zmuszeni byli wyłączyć go i do rana ostrzeliwać przeciwnika „po

<sup>14</sup> Z oficjalnych opracowań tureckich wynika, iż w miejscu tym znajdował się reflektor o średnicy 60 cm. G. Yetkin (*Yaratanların Ağzından 18 Mart 1915 Çanakkale Zaferi*, Türkiye Eski Muharipler Cemiyeti Yayınları, Ankara 1965, s. 110) twierdzi jednak, iż był to reflektor okrętowy o średnicy 150 cm zainstalowany na kołach (raczej na wozie, niż na samochodzie) przez kmdr. Ahmeda Hidayeta. Zdaniem wspomnianego autora, w dniu 2 marca 1915 był to jedyny reflektor wewnątrz cieśniny. Kilka dni później miano rozstawić kolejne 6 identycznych egzemplarzy. Niezależnie od rodzaju reflektora nie ma jednak wątpliwości, iż był to tylko jeden egzemplarz, podczas gdy Osborne (*op. cit.* s. 87) pisze aż o czterech.

<sup>15</sup> Choć w omawianym okresie istniała nad Dardanelami tylko jedna bateria Mesudiye (usytuowana na europejskim brzegu), dla uniknięcia częstych w światowej historiografii nieporozumień, wynikających z powstania w późniejszych latach wojny drugiej baterii o tej samej nazwie (po stronie azjatyckiej we wsi Karantina), używać tu będziemy nazwy Rumeli Mesudiye, czyli „europejska Mesudiye”.

<sup>16</sup> Osborne (*op. cit.* s. 87) twierdzi, że po wycofaniu się trałowców w cieśninie pozostały jeszcze *Amethyst* i wszystkie cztery kontrtorpedowce, które przez 40 minut kontynuowały wymianę ognia z Turkami, odnotowując nawet trafienie w reflektor. Informacje te nigdzie nie znajdują jednak potwierdzenia.

omacku”<sup>17</sup>. Trałowce wycofały się nad ranem nie znalazłszy ani jednej miny. Artyleria broniąca zagrody wystrzeliła tej nocy 68 pocisków i nie poniosła żadnych strat w ludziach czy sprzęcie.

Pierwsze dni bezowocnych zmagania z zagrodą minową w Dardanelach pozwalały na wyciągnięcie pewnych wniosków. Okazało się mianowicie, iż zupełnie nie sprawdzały się cywilne załogi trałowców, dowodzone przez oficera, który nigdy wcześniej z trałowaniem nie miał do czynienia. Ci sami marynarze, którzy kilka miesięcy wcześniej tak dzielnie radzili sobie z minami na Morzu Północnym całkowicie zawiedli w Dardanelach. Problem, jak się wydaje, leżał przede wszystkim w tym, że warunki, w jakich przyszło im pracować w cieśninie drastycznie różniły się od tych, do jakich zdążyli przywyknąć. Na Morzu Północnym działali bowiem na dobrze znanych wodach i prawie przez nikogo nie niepokojeni. Dardanele zaś leżały niewątpliwie daleko od ich domów, a artyleria turecka wcale nie była przyjaźnie nastawiona. Mimo, iż w pierwszych dniach działań nie zatonął żaden trałowiec, to sama świadomość, że Turcy strzelają stanowiła dla rybaków wystarczający powód do wycofania się. Nie bez znaczenia dla ich morale był też fakt, że z uwagi na silny prąd w cieśninie oraz słabą moc silników, kutry podczas trałowania osiągały prędkość zaledwie 2-3 węzłów, co sprawiało, iż dla artylerii lądowej były niemal nieruchomymi celami. Najistotniejsze jednak z psychologicznego punktu widzenia było fałszywe przeświadczenie, że zanurzenie trałowców jest większe niż głębokość, na jakiej rozstawione zostały tureckie miny<sup>18</sup>. Biorąc pod uwagę powyższe aspekty nie należy się więc dziwić, że brytyjscy rybacy korzystali z każdego pretekstu do ucieczki, stanowiącej przywilej, z którego będąc cywilami mogli bezkarnie korzystać. Wydaje się jednak, że na tym etapie nie tylko Carden, ale przede wszystkim brytyjska Admiralicja, nie zdawali sobie do końca sprawy ze skali powyższego problemu.

W nocy, z 6 na 7 marca wiceadm. Carden wprowadził do cieśniny kilka trałowców eskortowanych przez lekki krążownik *Amethyst*, okręty liniowe *Ocean* i *Majestic* oraz kilka kontrtorpedowców. W obliczu silnego ognia baterii broniących zagrody minowej, które łącznie wystrzeliły 177 pocisków, flotylli ponownie nie udało się jednak nic zdziałać<sup>19</sup>.

Kolejnej nocy (z 7 na 8 marca) do Dardaneli po raz pierwszy wpłynęły francuskie trałowce, osłaniane przez 7 brytyjskich kontrtorpedowców. Szybko jednak okazało się, że kutry te radzą sobie z przeciwnym prądem jeszcze gorzej niż angielskie. Operacja zakończyła się więc całkowitym niepowodzeniem.

Rankiem 8 marca (o godzinie 07.10) doszło do wydarzenia, które zapisało się złotymi zgłoskami na kartach tureckiej historii. Tego bowiem dnia *Nusret* postawił wzdłuż brzegu zat. Erenköy jedyną ofensywną linię<sup>20</sup>. Tworzyło ją 26 min

<sup>17</sup> Ş. Tunççapa napisał w swym dzienniku („Çanakkale Harbi Hatıralarım”, 423 Sayılı *Donanma Dergisi Eki*, T. C. M. M. V. Deniz Kuvvetleri Kumandanlığı, T. C. Deniz Basımevi, İstanbul 1958, s. 7), że jego bateria (Muin-i Zafer) strzelała w kierunku, z którego słychać było odgłosy pracy dźwigu trałowego.

<sup>18</sup> Faktycznie tylko miny z linii nr 5, położonej między fortami Namazgâh, a Anadolu Hamidiye postawione zostały na głębokości zaledwie 2,5 m. Pozostałe znajdowały się 4-4,5 m pod lustrem wody.

<sup>19</sup> Informacje Osborne’a (*op. cit.*, s. 92), o tym jakoby *Ocean* zniszczył reflektor i baterię dział w dol. Soğanlı nie znajdują potwierdzenia w żadnych innych źródłach.

<sup>20</sup> Niektóre opracowania zachodnie i tureckie jako lokalizację tej linii min podają zat. Karanlık, która położona jest bardziej na południe, na wysokości delty Menderes. Faktycznym miejscem była oczywiście zat. Erenköy. Współrzędne północnego krańca omawianej linii wynosiły: 40° 03’ 30’’ N; 26° 20’ 00’’ E, zaś południowego: 40° 02’ 00’’ N; 26° 18’ 00’’ E (*Birinci Dünya Harbi’nde Türk Harbi*, VIII nci Cilt, *Deniz Harekati*, T. C. Genelkurmay Basım Evi, Ankara, 1976, s. 174). Wielu

rozmieszczonych na głębokości 4,5 m w nieregularnych stu-  
stupięcdziesięciometrowych odstępach, prostopadle do większości wcześniejszych  
zagród. Jak błyskotliwy był to pomysł, przekonali się Turcy dziesięć dni później, kiedy  
to ofiarą wspomnianych min padły trzy alianckie okręty liniowe.

Warto w tym miejscu zacytować wiceadm. Usborne'a:

*(...) dopiero po zakończeniu wojny dowiedzieliśmy się o tej małej misji  
[„Nusreta”], a przypuszczać należy, że rozstawiona przezeń linia 20 [sic!] min  
okazała się najbardziej efektywną z wszystkich, jakie postawiono od chwili, gdy  
sztuka minerska dołączyła do znanych wcześniej okropności wojny (...)*<sup>21</sup>

Powyższa linia, nosząca w dokumentach tureckich nr 11, utworzona została w  
miejscu już przetrałowanym przez aliantów. W ostatnich dniach przed głównym  
atakami na forty centralne wody te ponownie sprawdzone zostały przez flotę  
sprzymierzoną. Natrafienie na siedem min nie wzbudziło jednak u aliantów żadnych  
podejrzeń (będzie o tym jeszcze mowa niżej). Zaskakujące jest też to, iż podczas  
ostrzeliwania fortów w okresie od 8 do 17 marca, żaden z alianckich okrętów nie  
wszedł na tę linię, mimo iż wszystkie manewrowały w zat. Erenköy.

W nocy z 8 na 9 marca, o godzinie 23.35 do Dardaneli weszła flotylla, złożona z  
krążownika liniowego *Amethyst*, sześciu kontrtorpedowców i dwóch małych łodzi  
motorowych, ciągnących trały wyposażone w niewielkie ładunki wybuchowe<sup>22</sup>. Tak  
istotna zmiana taktyczno-techniczna miała dwa zasadnicze powody. Po pierwsze kutry  
były mniejszymi i najprawdopodobniej szybszymi jednostkami od stosowanych  
dotychczas trałowców, a co za tym idzie stanowiły trudniejszy cel dla artylerii broniącej  
zagrody minowej. Po drugie zaś, Alianci – nie wiadomo dlaczego – nabrali  
przekonania, że Turcy dysponują minami niekontaktowymi, detonowanymi z lądu za  
pomocą kabla elektrycznego. Nowy sposób miał być bardziej efektywny przeciw broni  
tego rodzaju<sup>23</sup>. Kiedy jednak kontrtorpedowce znalazły się na wysokości dol. Tenger,  
ogień w ich kierunku otworzyły chilijskie działa górskie. Okręty odpowiedziały  
kilkoma salwami, ale – jak twierdzą źródła brytyjskie – wobec przewagi siły ognia  
przeciwnika, zmuszone były wycofać się nic nie zdziaławszy. Faktycznie artyleria  
broniąca tej nocy zagrody minowej wystrzeliła zaledwie 42 pociski, a min  
niekontaktowych Turcy wtedy jeszcze nie mieli. O tym jednak Alianci przekonali się  
dopiero po wojnie.

W nocy z 9 na 10 marca, o godz. 03.15 do cieśniny wpłynęły znów dwa kutry,  
które minawszy niepostrzeżenie przył. Kepez zawróciły i rozpoczęły trałowanie z

---

autorów (w tym tureckich) nie jest też zgodnych w kwestii datacji tego wydarzenia. Niektórzy  
twierdzą, iż miało ono miejsce 18 marca 1915 w godzinach rannych. „L'Illustration” (samedi 10 avril  
1915, 73<sup>e</sup> Année – N° 3762, s. 384) pisze: *[18 marca] okręty alianckie, wchodząc do cieśniny  
zauważyły mały holownik turecki, który uciekając zakończył swą misję. To przez niego musimy  
opłakiwać stratę trzech krążowników [sic!]. Wszystkie trzy weszły na dryfujące miny postawione w  
ostatniej chwili, wbrew wszelkim prawidłom wojennym, które zakazują takich praktyk – ale trudno  
nam już zliczyć przypadki pogwałcenia konwencji haskiej.* Wątpliwości wydaje się jednak ostatecznie  
dziennik dowódcy jednostki minerskiej w Dardanelach kmdr. ppor. Nazmiego Akpınara (*Deniz  
Binbaşı Nazmi Akpınar'ın Savaş Günlüğü 1914-1922*), w którym mowa jest o 22 lutego 1915 r. (wg  
kalendarza *Rûmi*), czyli o 8 marca 1915.

<sup>21</sup> *Op. cit.*, s. 93.

<sup>22</sup> Informację tę, bodaj jako jedyną, ale w sposób bardzo szczegółowy i wiarygodny podaje Usborne (*op. cit.* s. 95).

<sup>23</sup> Trał z ładunkami wybuchowymi, których zadaniem było przerwanie minliny, był w gruncie rzeczy  
jedynym, jaki można było zastosować na kutrach ze względu na małą moc ich silników.

prądem (tzn. z północy na południe). W tym samym czasie dwa, wykorzystywane we wcześniejszych operacjach trałowce, rozpoczęły pracę w stosowany od początku sposób. Pech chciał, że jeden z trałów zaczepił o boję od sieci przeciw okrętom podwodnym. Zaalarmowani w ten sposób Turcy włączyli reflektory i zasypali przeciwnika gradem pocisków. Oslaniający operację kontrtorpedowiec *Mosquito* otworzył ogień do reflektorów, umieszczonych na przyl. Kepez. Sam jednak stał się celem dział Kruppa, baterii z dol. Tenger oraz armat ze wzmocnionymi lufami, rozstawionych w pobliżu Dardanos i dol. Soğanlı. Połączonymi siłami tureckim artylerzystom udało się zmusić *Mosquito* do odwrotu, zanim zdążył on poczynić jakiegokolwiek szkody. Podobny los spotkał dwa kutry, które zapuściły się na teren zagrody minowej: ostrzelane przez armaty górskie z dol. Tenger oraz przez działa ze wzmocnionymi lufami z dol. Soğanlı, musiały salwować się ucieczką. Zarówno podczas operacji prowadzonych 9 marca w ciągu dnia, jak i w trakcie półgodzinnych działań nocnych, turecka artyleria zużyła zaledwie 51 sztuk amunicji. Nie zginął też żaden żołnierz.

Zniechęcony niepowodzeniem dwóch kolejnych prób trałowania cieśniny przy pomocy małych łodzi motorowych, Carden postanowił powrócić do starej, w gruncie rzeczy równie nieskutecznej metody. W nocy z 10 na 11 marca wysłał do Dardaneli flotyllę ośmiu trałowców, eskortowaną przez okręty liniowe *Canopus* i *Cornwallis*, lekki krążownik *Amethyst* oraz cztery kontrtorpedowce. Do tego czasu, kilkukrotne podejścia trałowców pod zagrodę kończyły się bezowocnie. Dopiero wspomniana noc przyniosła przełom w postaci strąlenia trzech min<sup>24</sup>. Nie obyło się jednak bez strat w alianckiej flotylli. Kuter rybacki nr 339 (*Manx Hero*) zatonął o godzinie 23.00 w wyniku eksplozji jednej z nich. Wybuch dwóch innych min, podciętych chwilę wcześniej przez prowadzącą formację parę trałowców zaalarmował żołnierzy obsługujących reflektory, ustawione przy baterii Dardanos i na przyl. Kepez. Kiedy te zapaliły się, dwa kontrtorpedowce, znajdujące się na wysokości Akyarlar i Erenköy ostrzelały je. Baterie odpowiedziały ogniem. Spłoszone tą kanonadą kontrtorpedowce poczęły się wycofywać, prowadząc nadal przerywany ostrzał. O godzinie 02.15 obie jednostki powróciły, by znów dostać się pod ogień dział ze wzmocnionymi lufami, rozmieszczonych na płw. Gallipoli, w pobliżu dolin Soğanlı i Havuzlar. O 03.10 do zagrody minowej raz jeszcze zbliżyły się trałowce, osłaniane przez okręt liniowy, krążownik i kontrtorpedowiec. Do jednostek eskorty natychmiast otworzyły ogień baterie odpowiedzialne za ochronę min oraz działa z Dardanos i Rumeli Mesudiye. Okręty nie pozostały oczywiście dłużne. Kilka trałowców, podążających w tym czasie w stronę Baykuş, zbliżyło się znacznie do Havuzlar, co nie uszło jednak uwadze załóg fortów centralnych. Do walki włączyli się więc artylerzyści z fortów Çimenlik, Yıldız i Namazgâh. Silna wymiana ognia trwała prawie do rana. Około godziny 04.30 flotylla wycofała się z cieśniny<sup>25</sup>. Pyrrusowy sukces aliantów był efektem zmiany techniki trałowania. Do tej pory kutry wykonywały swą pracę pod prąd. W efekcie, zaczepiwszy trałem o minlinę niemal stawały w miejscu nie mogąc pokonać oporu. W nocy z 10 na 11 marca alianci zdecydowali się wpłynąć nieco głębiej na zagrodę minową, a następnie

<sup>24</sup> Turcy twierdzą, że było ich kilka, a angielscy historycy, że „znaczna ilość”. Konkretną liczbę podają tylko Akpınar (*op. cit.*), Usborne (*op. cit.*, s. 96) oraz P. Chack (*Marins a la bataille. Des Dardanelles aux brumes du nord*. Les Éditions de France, Paris 1937, s. 24). We wspomnieniach Francuza czytamy też słowa bardzo dobitnie podsumowujące beznadziejność wysiłków podejmowanych przez aliantów: „(...) wszystkie [trzy miny eksplodowały] w miejscu, którego nie byliśmy w stanie zlokalizować na mapie...”

<sup>25</sup> Jak podaje opracowanie *Birinci Dünya Harbinde Türk Harbi, VIII nci Cilt, Deniz Harekâtı* (s. 170) dwa trałowce otrzymały po jednym trafieniu pociskiem kal. 150 mm.

zawróciwszy, zrzucić trał i podążać z prądem. Nie przewidzieli jednak, że siła, jaką wywrze w ten sposób na minlinę trał ciągnięty przez kutry idące na pełnej mocy, z prądem o prędkości ok. 4 węzłów, okaże się za duża – zbyt energicznie poderwana mina najprawdopodobniej wyskoczyła z wody i uderzyła w rufę *Manx Hero*. Tym razem nocna konfrontacja z okrętami nieprzyjaciela kosztowała Turków trochę więcej niż poprzednio. Rannych zostało trzech żołnierzy, a forty i baterie lądowe wystrzeliły łącznie 843 pociski (80 przypadło na baterię Muin-i Zafer). Ucierpiały też oba reflektory na Przylądku Kepez – w jednym przerwany został kabel, w drugim zaś rozbita soczewka. Uszkodzenia te usunięto jednak już następnego dnia.

W nocy z 11 na 12 marca pogoda uległa pogorszeniu. Nad wodą wisiała lekka mgła i siąpił deszcz. Mimo tego, o godzinie 22.30 dwa kontrtorpedowce, ustawivszy się w zat. Erenköy i w pobliżu Tenger, zaczęły ponownie ostrzeliwać reflektory na przyl. Kepez i w pobliżu baterii Dardanos. Jednostka znajdująca się bliżej dol. Tenger szybko dostała się pod ogień tamtejszych dział ze spizu Uchatiusa. Przepłynąć więc musiała do zat. Erenköy, skąd dalej strzelała do reflektorów. Dopiero salwy oddane przez baterie z przyl. Kepez oraz przez Dardanos i Rumeli Mesudiye, zmusiły oba okręty do wycofania się. Około godz. 02.00 trałowce (tym razem obsadzone przez profesjonalne załogi francuskie) powróciły pod osłoną *Amethysta* i kontrtorpedowców. Po uformowaniu szyku flotylla zaczęła zbliżać się do zagrody minowej. Kiedy była już prawie u celu, prowadząca ją jednostka oświetlona została przez jeden z reflektorów. Natychmiast ostrzelany kuter zawrócił. To samo uczyniły podobno pozostałe, nie dostrzeżone jeszcze trałowce<sup>26</sup>. Noc z 11 na 12 marca była więc dla wiceadm. Cardena gorzką nauką. Liczył on bowiem do tej pory na to, iż doświadczone już w trałowaniu min cywilne załogi brytyjskich kutrów rybackich, wykonywać będą swe zadania z poświęceniem równym temu, jakie wykazywały na Morzu Północnym. Ze wspomnianych wcześniej względów tak jednak nie było. Na domiar złego, wprowadzone w ich miejsce załogi francuskie – w których wiceadm. być może pokładał większe nadzieje – zawiodły jeszcze bardziej. Nie widząc więc innego wyjścia, Carden przekazał dowodzenie flotyllą trałowców szefowi swojego sztabu, komodorowi Rogerowi Keyesowi. Ten zaś, w zamian za wytrwałość, wręczył rybakom stosowej wysokości „motywację finansową” i każdą z załóg wzmocnił pięcioma ochotnikami, zwerbowanymi spośród marynarzy floty sprzymierzonej. Posunięcie to było ze wszech miar słuszne, choć znacznie spóźnione. Dobitym dowodem na to, jak wielkie oczy miał strach personelu trałowców, okazały się tureckie raporty, według których w nocy z 11 na 12 marca, artyleria lądowa wystrzeliła zaledwie 24 pociski (nie zapominajmy, że w liczbie tej zawierają się też strzały oddane wcześniej w kierunku kontrtorpedowców, próbujących zniszczyć reflektory). Proporcjonalną do przerażenia marynarzy okazała się propaganda sukcesu roztaczana przez oficjalne komunikaty Dowództwa Dardanelskiego Rejonu Umocnionego. Tureccy żołnierze dowiedzieli się mianowicie, że zatopione zostały 4 trałowce. Cieśninę opuściły też wg tego samego dokumentu dwa tureckie torpedowce, które w pobliżu wysp (nie wiadomo jakich – prawdopodobnie Eşek Adaları) posłały na dno aliancki statek transportowy i dwa okręty wojenne!<sup>27</sup>

O północy, z 12 na 13 marca, do cieśniny wpłynęła ponownie francuska flotylla,

<sup>26</sup> F. Kurtoğlu twierdzi, że pomimo wysiłków *Amethysta*, trałowcom nie udało się nawet zbliżyć do zagrody minowej (“Çanakkale ve 18 Mart 1915”, 336 sayılı *Deniz mecmuasının tarihi ilavesi*, Deniz Matbaası, İstanbul 1935, s. 112). Podobnego zdania jest też komodor Keyes (*op. cit.*, s. 144).

<sup>27</sup> *Musaoğlu Hafız Mehmet'in 1914-1915 Çanakkale Muharebelerinde yazmış olduğu gerçek savaş günlüğü not defteri*, s. 2; Tunççapa, *op. cit.*, s. 11.



dowodzona przez kpt. mar. Blanca<sup>28</sup>. Stanowiły ją trałowce *Pioche* (kpt. mar. Balnc), *Râteau* (kpt. mar. Faurie), *Henriette* (kpt. mar. Auverny)<sup>29</sup>, *Jules-Couette* i *Ishkeul*, którym osłonę zapewniać miały kontrtorpedowce *Fanfare* i *Sabretache*. Technika unieszkodliwiania min przyjęta przez Francuzów różniła się trochę od tej, którą stosowali ich sojusznicy. Brytyjczycy wykorzystywali bowiem „klasyczny” trał holujący, którym była stalowa lina ciągnięta na pewnej głębokości przez parę, idących burta w burłę, kutrów. Francuzi natomiast wpuszczali do wody trał podcinający, który stanowiło kilka lin wypuszczonych z każdego trałowca. Do tych z kolei, w odpowiednich odstępach przytwierdzone były „przecinki”, które zaczepiwszy o minlinę przecinały ją. Wkrótce po pojawieniu się w rejonie zagrody minowej, trałowce namierzone zostały przez reflektory. Ogień tureckich dział z przyl. Kepez, dol. Soğanlı i baterii Rumeli Mesudiye oraz zagrożenie stworzone przez minę dryfującą między trałowcami, znacznie utrudniały pracę. Francuzi wycofali się ok. godz. 04.00, zdetonowawszy jedynie minę, która dryfowała między nimi, pomimo że artylerzyści broniący zagrody minowej oddali zaledwie 36 strzałów, w wyniku których nikt nie odniósł nawet najdrobniejszych obrażeń. Kiedy dowódcy poszczególnych trałowców porównali nazajutrz swoje mapy, po raz kolejny okazało się, iż nawet przybliżone ustalenie rejonu, w jakim działali poprzedniej nocy nie było możliwe.

Dotychczasowy brak postępu w rozminowywaniu cieśniny zaczął irytować Pierwszego Lorda Admiralicji. Dnia 13 marca wysłał on do wiceadm. Cardena poufny list, w którym dał wyraz swojemu zniecierpliwieniu. Z treści tego dokumentu wynika, iż – w rozumieniu Churchilla – brak postępu w trałowaniu wynikał wyłącznie z niedostatecznej ofiarności załóg kutrów. Lord nie dostrzegał w ogóle niedorzeczności pomysłu powierzenia tego zadania cywilom. Nie wiedział też, czy może raczej nie chciał wiedzieć o trudnościach technicznych, będących rezultatem przeciążenia trałowców, słabej mocy ich silników i dużej siły prądu w Dardanelach. Czynniki te, nawet przy bezgranicznym poświęceniu załóg – czego Churchill wprost oczekiwał – z góry skazywały operację trałowania na niepowodzenie. Zgodnie z wolą Londynu spektakl musiał jednak trwać.

O północy z 13 na 14 marca *Cornwallis* ostrzelał więc reflektory (przypuszczalnie w rejonie Kepez), po czym wycofał się. O godzinie 00.30 (wg niektórych źródeł dopiero o 02.00), flotylla trałowców<sup>30</sup>, ubezpieczana przez lekki krążownik *Amethyst* sprowokowała reflektory i działa z przyl. Kepez oraz baterii Dardanos, a następnie znów zawróciła, próbując utwierdzić Turków w przekonaniu, że zakończyła tej nocy próbę trałowania cieśniny. O 03.20, licząc na efekt zaskoczenia, siedem trałowców (jeden dowodzący i trzy pary) powróciło jednak w asyście nie tylko wspomnianego wyżej krążownika, ale także kontrtorpedowców i bliżej nie określonej liczby łodzi motorowych obsadzonych przez ochotników i wyposażonych w trały z ładunkami wybuchowymi. Po minięciu przyl. Kepez kutry wykonały zwrot w kierunku północno-zachodnim i podzieliły się na trzy grupy, które płynąć miały z prądem w pobliżu europejskiego brzegu, zachowując między sobą odstęp ok. 800 m. Ewentualnie podjęte miny zaholowane miały być na płyciznę przy ujściu rzeki Menderes. Ostatecznie jedna z par pozostała na wysokości Tenger, druga udała się w stronę Baykuş, trzecia zaś w kierunku przyl. Kepez. Jednostkom płynącym na Baykuş udało się nawet dotrzeć do Havuzlar. Stamtąd wyparte zostały jednak ogniem dział

---

<sup>28</sup> Anglicy, jak można wnioskować ze wspomnień komodora Keysa, ostatecznie zrezygnowali jednak ze wzmocnienia załóg trałowców marynarzami z floty wojennej i między 12, a 13 marca postanowili całkowicie wymienić cywilów na załogi wojskowe.

<sup>29</sup> Źródła nie podają nawet pierwszych liter imion wymienionych dowódców francuskich trałowców.

<sup>30</sup> Załogi tych jednostek stanowili już marynarze z angielskich okrętów wojennych.

obłęźniczych. Trałowce próbujące coś zdziałać w pobliżu przyl. Kepez i na wysokości dol. Soğanlı, również znalazły się w opałach, nie tyle za sprawą baterii przydzielonych do ochrony zagrody minowej, co w wyniku ostrzału, prowadzonego przez Dardanosa i Rumeli Mesudiye. Noc z 13 na 14 marca okazała się dla trałowców najczarniejszą ze wszystkich. Załogi dwóch jednostek zostały niemal doszczętnie wybite<sup>31</sup>. Kutry przypadkowo szepiły się burtami i przez pewien czas, próbując się rozdzielić dryfowały na zdławionych kotłach pod huraganowym ogniem nieprzyjaciela. Kiedy udało im się tego dokonać, okazało się, że o wznowieniu trałowania nie mogło być już mowy. Na pokładzie jednego z nich tylko sternik nie odniósł żadnych obrażeń. Pozostali marynarze zginęli, lub odnieśli ciężkie rany. W tej sytuacji obie jednostki musiały się wycofać. Uszkodzeń doznały też cztery trałowce i dwie łodzie motorowe. Nie doszło co prawda do zatonięcia żadnej z tych jednostek, ale zostały one wyeliminowane z dalszej eksploatacji<sup>32</sup>. Ucierpiał też krążownik *Amethyst*, próbujący własnym kadłubem osłaniać bezbronne trałowce. Jeden z pocisków uszkodził jego mechanizm sterowy. Przez ok. 20 minut okręt bezwładnie dryfował, przyjmując kolejne trafienia. Pewien oficer z tej jednostki wspominał jak pocisk eksplodując pomiędzy marynarzami obryzgał ściany i sufit kabiny ich szczątkami i krwią. Zebrano je do worków, ale następnego dnia, podczas apelu okazało się, że w pomieszczeniu nie znajdowało się wówczas 12 ludzi, jak pierwotnie sądzono, lecz 19<sup>33</sup>. O celności ognia tureckich artylerzystów przyszło też osobiście przekonać się bohaterowi pierwszego desantu na Kumkale, kmdr. ppor. Ericowi Gascoigne Robinsonowi<sup>34</sup>. Feralnej nocy dowodził on trałowcem, który trafiony został przez baterie lądowe 84 (!) razy<sup>35</sup>. Wobec tak silnego przeciwdziałania ze strony obrońców aliancka flotylla o godzinie 04.20 opuściła cieśninę<sup>36</sup>. Straty przez nią poniesione, jak na tego typu operację, były znaczne: zginęło 27 marynarzy, zaś 43 zostało rannych<sup>37</sup>. Turcy natomiast wystrzelili tej nocy 974 pociski. Uszkodzeniu uległy lawety dwóch, niefortecznych dział.

Carden uświadomił sobie w końcu, iż dotychczasowe próby trałowania przyniosły bardzo mizerne skutki. Na domiar złego połowa trałowców nie nadawała się już do eksploatacji. W tej sytuacji wiceadmirał doszedł do wniosku, że najpierw należy uporać się z artylerią, a dopiero potem powrócić do trałowania cieśniny. Z tą chwilą ostateczny kształt nabierała zaczęła koncepcja decydującego ataku na forty centralne, do jakiego w końcu doszło 18 marca 1915. Mimo wspomnianej decyzji trałowanie Dardaneli, na ograniczoną skalę było nadal kontynuowane.

W nocy z 14 na 15 marca, od strony dol. Domuz próbowała posuwać się w głąb cieśniny flotylla złożona prawdopodobnie z dwóch kontrtorpedowców i trzech

<sup>31</sup> Osborne, *op. cit.*, s. 101.

<sup>32</sup> Trzeciej parze kutrów Turcy odstrzelili trały, zanim jednostki te zdołały zająć pozycję, z której miały rozpocząć poszukiwanie min. Kuter nr 49 otrzymał trafienie pociskiem dużego kalibru w burtę pod pokładem (pocisk spenetrował prawie cały kadłub i wyleciał w pobliżu bomu rufowego). Inne trafienie, poniżej linii zanurzenia doprowadziło do zalania przedziału węglowego. Z olinowania masztu i szalup pozostały tylko strzepy (*ibid.*, s. 102).

<sup>33</sup> R. R. James, *Grand Strategy. Gallipoli*, Pan Books London and Sydney 1965, s. 50.

<sup>34</sup> 26 lutego 1915, lądując na Kumkale z oddziałem saperów wykazał się on dużym bohaterstwem, niszcząc pod ostrzałem nieprzyjaciela baterię przeciwlotniczą i uszkadzając jedno z dział 240/35 w forcie Orhaniye. Za wyczyn ten otrzymał Krzyż Wiktorii.

<sup>35</sup> S. Snelling, *VCs of the First World War, Gallipoli*, Alan Sutton Publishing Ltd, Stroud 1995, s. 5.

<sup>36</sup> Dowodzący kuter nr 705, wspólnie z kontrtorpedowcem *Mosquito* próbował też ściągnąć w dół cieśniny sieć rozciągniętą przeciw okrętom podwodnym na wysokości dol. Soğanlı. Zamiar ten nie powiódł się na skutek zerwania trału (Osborne, *op. cit.*, s. 102).

<sup>37</sup> Najwięcej ofiar odnotowano wśród załogi krążownika *Amethyst* (22 zabitych i 28 rannych). Oficjalny komunikat strony tureckiej mówił o uszkodzeniu „pancernika” i zatopieniu jednego kontrtorpedowca (dziennik Musaoğlu Hafiz Mehmeta, s. 2).

większych jednostek, osłaniających trałowce. Nie wiemy zbyt wiele o przebiegu i skutkach tego przedsięwzięcia. Źródła tureckie podają, że bateria Dardanos ostrzeliwała wspomniane jednostki przez dziesięć minut. O godzinie 04.30 dwa kontrtorpedowce, zajęły pozycje na wysokości dol. Tenger, skąd raz jeszcze usiłowały zniszczyć reflektory ustawione na przyl. Kepez. Akcja ta znów nie przyniosła rezultatu, gdyż sporą aktywność wykazała bateria Rumeli Mesudiye oraz haubice i działa ze spiżu Uchatiusa<sup>38</sup>.

Kolejnej nocy (z 15 na 16 marca), o 23.30, na wody Dardaneli wpłynęły cztery trałowce i trzy kontrtorpedowce. Dwie godziny później podjęły one próbę dostania się do zat. Erenköy. Zostały jednak szybko przegonione przez artylerię lądową broniącą min postawionych przez *Nusreta*. O 04.30 przy brzegu europejskim, między dolinami Kereviz i Domuz pojawiły się jeszcze dwa kontrtorpedowce. Trzy trałowce zauważono też w tym czasie w zat. Erenköy. Jak twierdzi większość źródeł, również tym razem niezwykle czujna artyleria uniemożliwiła aliantom podjęcie jakichkolwiek działań. Jedynie Akpınar wspomina w swym dzienniku o zdetonowaniu przez aliantów w pobliżu Erenköy siedmiu min. Trudno podejrzewać tego autora o pomylenie dat, gdyż w zapisku z tego samego dnia donosi o przyznaniu mu „decyzją Mertena i innych paszów” srebrnego medalu za poświęcenie na polu walki (Gümüş Liyakat Madalyası). Wydaje się, że powyższa informacja znajduje częściowe potwierdzenie w pracy Osborne’a<sup>39</sup>, który twierdzi, iż w okresie od 14 marca do nocy z 17 na 18 marca aliantom udało się zdetonować przy azjatyckim brzegu cztery miny. Bez względu na liczbę, ich unieszkodliwienie ma ogromne znaczenie, jednak nawet Osborne, pisząc swą książkę nie był świadom wagi tego faktu, bądź też wiedzę swą zataił, by nie pograżać wciąż żyjących kolegów. Wszyscy uczestnicy wydarzeń w Dardanelach, jak i historycy zgodnie twierdzą, iż linia nr 11 postawiona przez *Nusreta* 8 marca 1915 nie została rozpoznana, a o jej istnieniu alianci dowiedzieli się dopiero po zakończeniu I wojny światowej. Tymczasem ze wspomnianej wyżej relacji Akpınara (częściowo potwierdzonej przez Osborne’a) ponad wszelką wątpliwość wynika, że w nocy z 15 na 16 marca alianci strąłowali w zat. Erenköy siedem min należących właśnie do linii postawionej przez *Nusreta*. Innych min bowiem tam nie było. Wszystko wskazuje więc na to, że – podobnie jak to bywało wcześniej – załogi trzech, wspomnianych wyżej trałowców i tym razem nie były w stanie precyzyjnie ustalić miejsca, w którym natrafiły na miny. Niefrasobliwość ta w kolosalnym stopniu zaważyła na losach głównego starcia floty sprzymierzonej z fortami centralnymi w dniu 18 marca 1915, kiedy to alianci stracili na minach *Nusreta* aż trzy okręty.

Niepowodzeniem zakończyły się za to próby trałowania cieśniny podjęte dwukrotnie (o 01.00 i o 04.00) w nocy z 16 na 17 marca. Flotylla ustąpić musiała pod ogniem 8. Pułku Ciężkiej Artylerii, grupy dział ze spiżu Uchatiusa, baterii Rumeli Mesudiye oraz kilku dział przeciwlotniczych. Akpınar, jako jedyny wspominał w swym dzienniku o zdetonowaniu przez aliantów pojedynczej miny w rejonie Baykuş.

Noc poprzedzająca główne uderzenie floty sprzymierzonej upłynęła znów pod znakiem utrudniania pracy trałowcom. Siedem jednostek tego typu, pod eskortą zaledwie trzech kontrtorpedowców, dotarło między Akyarlar a przyl. Karanfil. Artyleria ponownie bez problemu wyparła intruzów. W ten oto mało spektakularny sposób dobiegły końca próby strąłowania Dardaneli, podejmowane przez aliantów w

<sup>38</sup> W pracy Osborne’a przeczytać możemy, że począwszy od 14 marca Carden rozpoczął przygotowania do ostatecznego uderzenia floty na forty centralne i wszystkie działania trałowców, podejmowane od tego dnia miały na celu ponowne rozpoznanie przetrałowanych już wód, na których manewrować miały okręty (*op. cit.*, s. 103).

<sup>39</sup> *Ibid.*, s. 103.

omawianym okresie.

Jak więc widzimy, na porażkę floty sprzymierzonej na tym etapie operacji dardanejskiej złożyło się kilka czynników.

Alianci wyraźnie zlekceważyli przeciwnika, sądząc że przy trałowaniu cieśniny nie napotkają na żaden lub prawie żaden opór (stąd pomysł wykorzystania do tego celu kutrów rybackich z cywilnymi załogami). Nie posiadali też zapewne podstawowych informacji na temat akwenu, na którym przyszło im działać, skoro zaskoczeniem był dla nich silny, przeciwny prąd powierzchniowy. Wydaje się mało prawdopodobne, by załogi trałowców nie miały pojęcia o nawigacji. Przypuszczać więc należy, że problemy z lokalizacją miejsc wcześniejszego trałowania wynikały z posiadania przez marynarzy bardzo niedokładnych lub nawet błędnych map.

Z drugiej strony słowa wielkiego uznania należą się tureckim obrońcom. W dobie ogromnego postępu technicznego, jaki przyniosła I wojna światowa udowodnili, iż kluczem do skutecznej obrony nie jest przewaga siłowa i technologiczna, lecz inteligentna taktyka. Turcy obronili bowiem zagrodę minową przy użyciu minimalnych i w znacznej mierze bardzo archaicznych środków, zaoszczędzając tym samym amunicję fortów oraz silniejszych baterii na główne starcie z flotą sprzymierzoną. Pokazali też przeciwnikowi, że muzealne już wówczas armaty spiszowe i drobna artyleria polowa są wystarczająco skuteczną bronią przeciw trałowcom. Gdyby nie fakt, że do użycia takich środków zmusiły Turków okoliczności, to rzec by można, że na lekceważenie aliantów odpowiedzieli oni tym samym.

Trzy tygodnie działań bojowych przyniosły unieszkodliwienie zaledwie 12 min. O tym jak żalony był to bilans świadczy dodatkowo fakt, iż Turcy stracili w tym okresie więcej min z powodu sztormowej pogody, niż w wyniku działań przeciwnika (por.: tabela). Aliantom nie udało się też trwale wyeliminować żadnego działa, czy reflektora. Straty Turków w ludziach ograniczyły się do trzech rannych. Precyzyjne określenie ilości i rodzaju zużytej przez nich amunicji artyleryjskiej nie jest możliwe z uwagi na luki w danych. Przypuszczać jednak należy, iż liczba ta zamknęła się w granicach 2.500 sztuk.